

Nr 6 (193)

Czerwiec 2026

ISSN 2450-3312

gazeta bezpłatna

GŁOS KRAKOWSKI

miesięcznik regionalny

www.glos24.pl

głos²⁴
KRAKOWSKI

**GAZETA
BEZPŁATNA**

glos24.pl

**Cała Małopolska
na jednej
stronie**



SENIORALIA 2026 W KRAKOWIE

Wielkie święto srebrnej generacji

To było jedno z najbardziej kolorowych wydarzeń ostatnich tygodni w Krakowie. W piątek, 19 czerwca, centrum miasta wypełniły kapelusze, regionalne stroje, muzyka, transparenty i energia, której mogliby pozazdrościć uczestnicy niejednego miejskiego festiwalu. XIII Międzynarodowe Senioralia w Krakowie znów pokazały, że seniorzy nie chcą być widziani wyłącznie przez pryzmat wieku, chorób i emerytury. Chcą być aktywni, obecni, zauważeni i traktowani jak ważna część miejskiej wspólnoty.

dokończenie na str. 3 »

CENTRUM REHABILITACJI

ul. Wielicka 76, tel. 12 265 70 68

**REHABILITACJA DOROŚLI I DZIECI - ZABIEGI
PRZY UŻYCIU FALI UDERZENIOWEJ | PSYCHOLOG
DZIECIĘCY, PSYCHIATRA DZIECIĘCY LOGOPEDA**

„SPÓŁKA LEKARSKA NA KOZŁÓWCE”

ul. Na Kozłowiec 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01

**KARDIOLOG, OKULISTA, USG: jama brzuszna,
tętno, piersi, tętno i żył kończym dolnych,
DOPPLER tętno szyjnych**

ANGIO-OCT

NAJWYŻSZEJ KLASY

APARAT

- analiza siatkówki
- ocena przedniego odcinka oka
- fotografia dna oka

YAGLASER

- zaćma wtórna
- jaskra

ECHO SERCA

Holter EKG i ciśnieniowy

www.przychodnia-zdrowia.pl

**ogłoś
się**

733 882 080

Jesteś na Facebooku?
My też!

Facebook: @glos24



REKAW TATTOO

REKAWKA 17, KRAKÓW
TEL. 734 649 734
KONTAKT@REKAW.TATTOO

BIURO TURYSTYCZNE BELFEREK

KRAKÓW AL. SŁOWACKIEGO 52 pn-pt 11-17



NIECHORZE

**PROMOCJA!!!
11 dni
Z DOJAZDEM**

01.07-12.07	2099zł 2149zł	31.07-11.08	2049zł 2149zł
11.07-22.07	2099zł 2149zł	10.08-21.08	2099zł 2149zł
21.07-01.08	2049zł 2149zł	20.08-31.08	2149zł 2049zł
		30.08-10.09	2049zł

W cenie:

- Transport: z Krakowa, Katowic i Wrocławia
- Zakwaterowanie: pokoje 2,3-osobowe, z łazienkami, balkonami, TV
- Wyżywienie: 3 razy dziennie serwowane
- Zabawa integracyjna przy ognisku



USTRONIE MORSKIE

14.07-24.07	2699zł*	01.08-11.08	2399zł 2499zł
23.07-02.08	2399zł 2499zł	06.09-16.09	2299zł*

W cenie:

- Transport z Krakowa, Katowic i Wrocławia
- Zakwaterowanie: pokoje 2, 3-osobowe z łazienkami, TV
- Wyżywienie: 3x dziennie (śniadania i kolacje w formie bufetu)
- Zabawa przy ognisku
- *obiekt z windą

Z DOJAZDEM

+48 575 550 302 www.belferek.pl

Ilość miejsc ograniczona, cena za 1 osobę w pokoju 2 osobowym dodatkowo składka TFP, TFG 4zł/os.

FELIETON



KRZYSZTOF KWACIAK

Aktywista społeczny,
radny dzielnicowy

Serce miasta będzie bardziej zielone!

Wiele miejskich placów jest strefą wolną od zieleni i wygląda jak spełnienie marzeń producentów kostki brukowej. Centrum Krakowa nie może być tylko mało przyjaznym dla ludzi muzeum, a powinno stać się miejscem, gdzie mieszkańcy mogą przyjemnie spędzić czas. Powoli zmienia się jednak podejście do historycznej przestrzeni. Czego przykładem jest projekt z budżetu obywatelskiego „Posadźmy drzewa na Rynku Głównym!”. Po kilku latach mozolnych przygotowań serce miasta wkrótce czeka zielona metamorfoza. Warto podkreślić, że sporej wielkości okazy zostaną posadzone w gruncie, a nie w zewnętrznych donicach.

Krakowski biegun ciepła

W upalne dni najważniejszy miejski plac stał się swoistym krakowskim biegunem ciepła, gdzie ciężko jest wytrzymać przez dłuższą chwilę. Morze betonu na Rynku nagrzewa się jak piekarnik, a termometry w nasłonecznionych miejscach wskazują temperatury znacznie wykraczające ponad 50 stopni. Jeszcze w połowie ubiegłego wieku teren był pełen zieleni. Drzewa rosnące na centralnym placu miasta zostały jednak wycięte, a przyroda musiała ustąpić miejsca betonowi. Olbrzymia pusta przestrzeń nie zachęca do dłuższego spędzania wolnego czasu. Dla wielu osób miejsce pełni jedynie rolę swoistego łącznika komunikacyjnego pomiędzy ulicami na Starym Mieście. Mieszkańcy często bywają na Rynku Głównym tylko „przy okazji”, a mało kto przychodzi tutaj na dłuższą chwilę, żeby odpocząć. W odczuciu wielu krakowian centralny plac miasta spełnia teraz głównie rolę atrakcji turystycznej. Dlatego pojawiła się potrzeba, aby przywrócić miejsce mieszkańcom, poprzez stworzenie bardziej przyjaznej przestrzeni.

Mieszkańcy chcą drzew na Rynku Głównym

Uznałem, że potrzebne są zmiany w samym sercu Krakowa i w 2022 roku zgłosiłem projekt „Posadźmy drzewa na Rynku Głównym!” do ogólnomiejskiego budżetu obywatelskiego. Pomysł od początku budził bardzo duży entuzjazm wśród wielu mieszkańców, którzy chętnie komentowali propozycje w mediach społecznościowych. Docierało do mnie jednak sporo głosów z sugestiami, że powinienem sobie odpuścić starania, bo przeprowadzenie tak śmiałej zmiany w naszym mieście jest po prostu niemożliwe. Moja propozycja uzyskała jednak akceptację Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, przeszła weryfikację formalną i następnie wygrała głosowanie w budżecie obywatelskim, uzyskując wówczas rekordową liczbę głosów. Po wygraniu projektu zaczęły się dyskusje, jak przedsięwzięcie ma być realizowane. Już po zwycięstwie w głosowaniu ówczesny prezydent Jacek Majchrowski, mówiąc o sadzeniu drzew na Rynku Głównym, stwierdził, że jeśli ktoś chce wszędzie mieć drzewa, to niech się wyprowadzi do Puszczy Niepołomickiej.

Politechnika Krakowska podejmuje się wyzwania

Po ponad roku spotkań, debat i gorącej dyskusji w mediach został jednak ogłoszony przetarg na przygotowanie szczegółowej koncepcji nasadzeń, który wygrała Politechnika Krakowska. Naukowcy szybko się wzięli do pracy. Lata historii odcisnęły duże piętno nad tym co jest pod ziemią. Dlatego zostały przeprowadzone bardzo dokładne badania georadarem, żeby ustalić, gdzie można posadzić drzewa bez ryzyka uszkodzenia cennych artefaktów. Przy wytyczaniu miejsc nasadzeń wzięto pod uwagę także bardzo dużo innych aspektów. Przeprowadzono przy pomocy drona skanowanie 3D i skomplikowane analizy widokowe, badano, jak historycznie kształtowała się zieleń, czy

analizowano nasłonecznienie oraz układ wiatru. Rzadko się zdarza, żeby jakaś zmiana była tak prze-myślana od początku do końca. Warto zaznaczyć, że w ramach projektu zostały również przeprowadzone zabiegi pielęgnacyjne mające przedłużyć życie już rosnących drzew na Rynku Głównym, a wyniki badań pewnie będą materiałem na wiele prac naukowych.

Zieleń w centrum miasta jak przyprawa, która nadaje smaku potrawie

Przez specjalistów zostało wskazanych pięć miejsc, gdzie mają zostać zasadzone drzewa. Są to otoczenie kościoła pw. Św. Wojciecha, okolice Wieży Ratuszowej sąsiedztwo fontanny, zachodnia krawędź płyty oraz wolna przestrzeń przy ogródkach kawiarnianych. Łącznie w ziemi ma być posadzonych ponad 20 okazów. Naukowcy wybrali aż pięć gatunków drzew. Wśród nich są m.in. robinia biała, klon polny czy dąb szypułkowy. Zazielenianie Rynku Głównego będzie się wiązało ze swoistą przebudową części najważniejszego miejskiego placu. W miejscu nasadzeń trzeba będzie ściągnąć kostkę brukową i otoczyć nowo utworzone okienka krawężnikiem. Być może pojawi się potrzeba przełożenia części płyt, żeby dostosować do zmian wzór, w jaki się one obecnie układają. Po czterech latach udało się wreszcie uzyskać wszystkie uzgodnienia. Dokumenty potrzebne do otrzymania pozwolenia na budowę są już kompletne, a procedura dobiega końca i decyzja prawdopodobnie zostanie wydana w najbliższych dniach. Potem ma zostać ogłoszony przetarg na wykonanie prac. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, drzewa zostaną posadzone późną jesienią. Warto podkreślić, że drzewa nie będą stanowić konkurencji dla historycznych obiektów, a mają tylko być dopełnieniem przestrzeni. Pełniąć podobną funkcję jak przyprawa w potrawach, której nawet niewielka ilość może nadać daniu dobrego smaku. Przestrzeń zostanie tak zaaranżowana, aby nie ograniczać przejścia i nadal można było organizować duże wydarzenia, a zabytki pozostaną dobrze wyeksponowane.

Mało co tak uczy cierpliwości jak angażowanie się w budżet obywatelski

Mało co, potrafi tak uczyć cierpliwości jak angażowanie się w budżet obywatelski. Mam jednak nadzieję, że warto było czekać, a finalny efekt spodoba się mieszkańcom. Choć bez wątpienia spośród już 16 moich zwycięskich projektów w budżecie obywatelskim ten jest najtrudniejszy. Wiele innych miejsc w centrum potrzebuje zielonej metamorfozy. Dlatego zgłaszam kolejne takie propozycje do BO. W zeszłym roku na szczelbu dzielnicowym wygrało moje zadanie „Posadźmy drzewa przy Kinie Kijów!”. Próbowałem również doprowadzić do posadzenia drzew na Małym Rynku, Placach: Matejki, Szczepańskim i ojca Adama Studzińskiego. W tym celu zgłosiłem również projekt „Posadźmy drzewa na miejskich placach!”, który otrzymał duże poparcie, uzyskując 11193 punkty i zabrakło mu dokładnie tylko 39 punktów do realizacji. W tym roku ponownie wniosłem identyczną propozycję, ale, mimo że się nic nie zmieniło w stanie faktycznym i prawnym Wojewódzka Konserwator Zabytków tym razem nie zgodziła się na nasadzenia na Małym Rynku i Placu Szczepańskim. Nie udało mi się uzyskać informacji, co wpłynęło na zmianę decyzji. Projekt będzie jednak poddany pod głosowanie tyle, że w okrojonej formie. Warto zaznaczyć, że władze miasta coraz częściej same z siebie decydują się na przeprowadzenie zielonych metamorfoz, co jest w dużym stopniu efektem bardzo prężnych działań ogrodniczej miejskiej Katarzyny Opałki i jej zespołu.

Kto sięgnie po klucz do Krakowa? Lista chętnych do startu jest coraz dłuższa

Kraków czeka na wybory prezydenta. Kandydaci już ruszyli z prekampanią, ale nie wszyscy muszą ostatecznie trafić na karty. Pierwszym testem będzie zebranie podpisów.

W referendum z 24 maja za odwołaniem Aleksandra Miszańskiego z funkcji prezydenta Krakowa zagłosowało 171 581 osób, przeciw było 3631 mieszkańców. Frekwencja wyniosła 29,99 proc., przy wymaganym progu 26,98 proc., dlatego referendum było ważne i rozstrzygające. Inaczej zakończyło się głosowanie w sprawie Rady Miasta Krakowa. Za jej odwołaniem było 168 010 osób, przeciw 6713, ale frekwencja wyniosła 29,97 proc. i nie przekroczyła wymaganego progu. Rada została.

Teraz Kraków czeka na przedterminowe wybory prezydenta miasta. Formalnego terminu jeszcze nie ma, ale polityczna rozgrzewka już trwa. Według medialnych zestawień chęć startu zadeklarowało 13 osób. To jednak wciąż nie oznacza, że wszystkie znajdą się na karcie do głosowania. Każda kandydatura będzie musiała przejść pierwszy formalny test — zebranie 3 tys. podpisów poparcia.

Partijni kandydaci już ruszyli

Najmocniejsze zaplecze polityczne ma Monika Piątkowska, wspólna kandydatka Koalicji Obywatelskiej i PSL. Jej start ogłoszono z udziałem Donalda Tuska i Władysława Kosiniaka-Kamysza. To daje jej wsparcie partii rządzącej, ale też obciążenie. Piątkowska jest kojarzona zarówno ze środowiskiem Jacka Majchrowskiego, jak i z obozem odwołanego w referendum Aleksandra Miszańskiego.

Swojego kandydata ma Prawo i Sprawiedliwość. Michał Drewnicki to krakowski radny, były wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa i polityk związany z Nową Hutą. W kampanii stawia m.in. na krytykę Strefy Czystego Transportu, zapowiedzi audytu miejskich instytucji i tańszą komunikację miejską.

Po prawej stronie sceny politycznej konkurencja będzie jednak większa. Konfederacja wystawiła Bartosza Bocheńczaka, działacza Nowej Nadziei i szefa sztabu Sławomira Mentzena w kampanii prezydenckiej. Bocheńczak zapowiada m.in. likwidację SCT, audyt miejskich spółek, budowę metra i większą przejrzystość w miejskich instytucjach.

Osobną kandydaturę wystawiło środowisko Grzegorza Brauna. Michał Klimek, kandydat Konfederacji Korony Polskiej, to przedsiębiorca i architekt. Mówi m.in. o wolności gospodarczej, niższych podatkach, ograniczeniu biurokracji i sprzeciwie wobec polityki klimatycznej miasta. To oznacza, że kilka prawicowych kandydatur może walczyć o podobnych wyborców.

Lewica też idzie kilkoma torami

Po stronie lewicy najbardziej rozpoznawalną kandydatką jest Daria Gosek-Popiołek z Nowej Lewicy. Posłanka zapowiada m.in. walkę z patodeveloperką, zwiększenie zasobu mieszkaniowego miasta, przywrócenie biletu 20-minutowego i działania na rzecz opłaty turystycznej.

Start zadeklarowała także Aleksandra Owca z Razem. To radczyni prawna, radna Krakowa i współprzewodnicząca partii. W kampanii stawia przede wszystkim na sprawy mieszkaniowe, ochronę lokatorów, miejskie akademiki i politykę senioralną.

Na liście jest również Sławomir Pietrzyk, kandydat Socjaldemokracji Polskiej. To były wieloletni radny miejski, były wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa i osoba dobrze znana starszym obserwatorom krakowskiej polityki. Jego kandydatura może być próbą odwołania się do wyborców pamiętających dawny, samorządowy model zarządzania miastem.

Poza głównymi szyldami

Wśród kandydatów spoza największych partii jest Marian Banaś. Były prezes Najwyższej Izby Kontroli ma rozpoznawalne nazwisko, ale też polityczny bagaż. W przeszłości media szeroko opisywały sprawę krakowskiej kamienicy należącej do Banasia i tzw. pokoi na godziny. Dziś Banaś zapowiada „uczciwe zarządzanie”, ograniczenie SCT i zmiany w strefie płatnego parkowania.

Start ogłosił też Jan Hoffman, jeden z inicjatorów referendum w sprawie odwołania Aleksandra Miszańskiego. Jego kandydatura naturalnie odwołuje się do środowiska referendalnego i Krakowian, którzy angażowali się w akcję „niebieskich kamizelek”.

Kolejnym kandydatem jest Łukasz Wantuch, radny znany z niestandardowych pomysłów i mocnej obecności w mediach społecznościowych. Zapowiada m.in. szerokie porozumienie ponad podziałami, zmiany w zarządzaniu miastem i konkretne rozwiązania infrastrukturalne.

Na liście są również Marianna Schreiber, która stawia na ostrą, medialną kampanię, Grażyna Zofia Świat z Bezpartyjnych Samorządowców Małopolski oraz Marta Ratuszyńska, prezeska partii Dobry Radom. Ich start pokazuje, że wybory w Krakowie mogą przyciągnąć nie tylko lokalnych samorządowców i polityków głównych partii, ale także osoby chcące wykorzystać kampanię do budowania szerszej rozpoznawalności.

Osobną grupę tworzą nazwiska, które wciąż pojawiają się w politycznych rozmowach i medialnych spekulacjach, ale nie znalazły się jeszcze na liście jednoznacznie zadeklarowanych kandydatów. Najważniejszym z nich pozostaje Łukasz Gibała, lider Krakowa dla Mieszkańców i jeden z faworytów komentatorów, a w tle pojawiają się także m.in. Rafał Komarewicz, Małgorzata Jantos i Paweł Śliz, którego jako możliwego kandydata Polski 2050 wskazywały media.

Podpisy będą pierwszym testem

Choć lista deklaracji jest długa, nie wiadomo jeszcze, kto rzeczywiście znajdzie się na kartach do głosowania. Do zgłoszenia kandydatury potrzebne będzie 3 tys. podpisów poparcia. Dla kandydatów dużych partii i osób z mocnym zapleczem organizacyjnym to raczej formalność. Dla mniej rozpoznawalnych nazwisk może to być pierwszy poważny sprawdzian.

Drugi test przyjdzie już po wyborach. Nowy prezydent Krakowa będzie działał w innej sytuacji niż Aleksander Miszański na początku kadencji. Referendum odwołało prezydenta, ale nie odwołało Rady Miasta. To oznacza, że nawet zwycięzca wyborów nie dostanie automatycznie większości w radzie. A bez niej część kampanijnych obietnic może szybko zderzyć się z polityczną arytmetyką.

Krakowska prekampania już trwa. Kandydaci nagrywają rolki, pojawiają się w dzielnicach, obiecują nowe otwarcie i krytykują poprzednie władze miasta. Prawdziwa walka zacznie się jednak dopiero wtedy, gdy będzie znany termin wyborów, komitety zbiorą podpisy, a lista kandydatów zostanie formalnie zamknięta.

Marzena Gitler, fot. Mateusz Łysik



Senioralia 2026 w Krakowie. Wielkie święto srebrnej generacji

» dokończenie ze str. 1

Skala wydarzenia robiła wrażenie. Do Krakowa przyjechało blisko 8 tysięcy uczestników z ponad 200 gmin oraz 11 państw. Można podsumować, że Kraków na jeden dzień stał się europejską stolicą dojrzałej aktywności.

Barwny pochód i święto w Parku Jordana

Święto rozpoczęło się uroczystością, ale szybko nabrało pogodnego charakteru. Po mszy w Bazylice Mariackiej, odprowadzonej w intencji pogodnej jesieni życia, uczestnicy ruszyli w pochodzie „Senior Ma Moc” do Parku im. Henryka Jordana. Na czele parady szedł m.in. 95-letni Sobiesław Zasada, legenda polskiego sportu motorowego.

Sam pochód był jednym z najbardziej widowiskowych momentów Senioraliów. Ulicami Krakowa przeszli seniorzy z różnych części Polski i zagranicy. Były stroje ludowe, grupy zorganizowane, flagi, wspólne zdjęcia i atmosfera radosnego święta. W tym właśnie tkwi siła takich wydarzeń: zdejmują z seniorów łatkę osób „wymagających opieki”, a pokazują ich jako ludzi z pasją, temperamentem i potrzebą bycia razem.

W Parku Jordana czekał program edukacyjno-rozrywkowy. Były wykłady o zdrowiu, bezpieczeństwie, prawie, ekonomii i aktywizacji osób 60+. Były też bezpłatne badania oraz konsultacje zdrowotne, m.in. badania kardiologiczne, pomiar ciśnienia, poziomu cukru, słuchu, wzroku i masy ciała. Ważnym elementem była również strefa „Bezpieczny

Senior – Stop Manipulacji, nie daj się oszukać”, w której przypomniano, jak rozpoznawać próby wyłudzeń.

Nie zabrakło części lekkiej i rozrywkowej. Senioralia to nie tylko rozmowy o zdrowiu i bezpieczeństwie, ale także muzyka, taniec, moda i integracja. Na scenie wystąpili m.in. Magdalena Suruła, Krzysztof Bigaj, Alexander Martinez, Wojciech Gąssowski i Mariusz Kalaga. Duże zainteresowanie wzbudził Pokaz Mody Stylowych Seniorów z udziałem laureatów konkursu „Głos Seniora” i osób znanych z programu „Sanatorium Miłości”. Całość dopełniła integracyjna impreza z DJ Wiką, najstarszą DJ-ką Europy.

Był też smak lokalnej wspólnoty. W strefie gastronomicznej na uczestników czekały potrawy przygotowane przez Koła Gospodyń Wiejskich, a przy stoiskach można było spotkać firmy i instytucje honorujące Ogólnopolską Kartę Seniora. To ważny detal, bo Senioralia są świętem, ale jednocześnie przypominają o konkretnych potrzebach: dostępie do tańszych usług, profilaktyki, rehabilitacji, wypoczynku, kultury i miejsc, w których senior nie czuje się petentem.

Kraków przekazał seniorom klucz do miasta

Formalnie tegoroczna edycja była już trzynastą odsłoną Międzynarodowych Senioraliów w Krakowie. Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie MANKO – Głos Seniora oraz Międzynarodowy Instytut Rozwoju Społecznego. Partnerem głównym było Województwo Małopolskie, a gospodarzem wydarzenia Kraków.



Podczas oficjalnego otwarcia symboliczny klucz do bram miasta został przekazany seniorom. W imieniu prezydenta Krakowa zrobiła to dyrektor magistratu Justyna Habrajska. W wydarzeniu uczestniczyli także przedstawiciele władz województwa, w tym marszałek Łukasz Smółka i radna województwa Patrycja Tocka. Marszałek podkreślał, że seniorzy są pełni wigoru, chcą być aktywni, realizować się i czuć się potrzebni. Nie zabrakło też życzeń parlamentarzystów, radnych, działaczy organizacji posarządowych.

To zdanie dobrze oddaje sens całej imprezy. Senioralia 2026 były czymś więcej niż kolorowym piknikiem. Były publicznym przypomnieniem, że seniorzy są jedną z najważniejszych grup społecznych w Krakowie i Małopolsce. Mają doświadczenie, pamięć, umiejętności, czas, energię i często ogromną gotowość do działania na rzecz lokalnych wspólnot.

Seniorzy potrzebują nie tylko święta

O seniorach nie można myśleć tylko od święta. Jeden dzień radości nie zastąpi dobrej polityki senioralnej. Seniorzy potrzebują wydarzeń integracyjnych, ale także dostępnej komunikacji, bezpiecznych chodników, czytelnych procedur w urzędach, miejsc spotkań blisko domu, oferty kulturalnej, wsparcia zdrowotnego, edukacji cyfrowej i realnej ochrony przed oszustwami.

W Krakowie część tej pracy już się dzieje. Działają Centra Aktywności Seniorów prowadzone na zlecenie miasta przez organizacje pozarządowe. W 2026 roku na miejskiej liście

znalazły się 63 takie miejsca. Ich oferta jest różnorodna: od zajęć ruchowych i wspólnych treningów, przez warsztaty, spotkania, edukację cyfrową, trening pamięci, aż po wyjścia kulturalne, potańcówki i działania integracyjne. Dla wielu osób to nie dodatek, ale ważny element tygodnia: powód, żeby wyjść z domu i poczuć, że nadal jest się częścią miasta.

Swoją rolę pełni też Ogólnopolska Karta Seniora promowana przez Stowarzyszenie MANKO – Głos Seniora. Mogą ją otrzymać osoby, które ukończyły 60 lat, a karta daje dostęp do zniżek w wielu punktach w całej Polsce, m.in. w sanatoriach, uzdrowiskach, przychodniach, gabinetach rehabilitacyjnych, instytucjach zdrowia i kultury. Program honoruje już kilka tysięcy firm. To przykład praktycznego wsparcia, które może realnie odciążyć budżet seniora.

Najważniejsze przesłanie Senioraliów pozostaje jednak społeczne. Bycie seniorem nie jest dziś powodem do wycofania ani wstydu. Może być powodem do dumy z dobrze przeżytego życia, z doświadczenia, z wychowanych dzieci i wnuków, z pracy, którą zostawiło się za sobą, ale też z planów, które nadal można realizować.

Dlatego obraz tysięcy seniorów idących przez Kraków nie był tylko ładną sceną do fotografii. Był przypomnieniem, że miasto naprawdę przyjazne seniorom to nie takie, które raz w roku wręcza im symboliczny klucz. To takie, które każdego dnia zostawia im otwarte drzwi.

Marzena Gitler, fot. Mateusz Łysik



Zamkną Tyniecką na całe wakacje

Od soboty, 27 czerwca, całkowicie zamknięty zostanie około 50-metrowy fragment drogi w rejonie skrzyżowania z ul. Dąbrowa. Zamknięcie uderży przede wszystkim w mieszkańców Kostrza, Bodzowa i Tyńca — zachodniej części Dębni, gdzie ul. Tyniecka jest jedną z najważniejszych tras dojazdowych.

Mieszkańców czekają trudne wakacje

Zamknięcie ma związek z przebudową przepustu na Potoku Kostrzeckim pod ul. Tyniecką. Jak informuje miasto, obecne roboty są ostatnim etapem większej inwestycji prowadzonej na tej ulicy. Wcześniej wykonano m.in. chodnik, wymieniono nawierzchnię, przygotowano perony przystankowe, przejścia dla pieszych, kanalizację deszczową ze zbiornikami retencyjnymi oraz nowe odwodnienie.

Dla kierowców i mieszkańców najważniejsza jest jednak informacja praktyczna: przejazdu przez zamknięty fragment Tynieckiej nie będzie. Utrudnienia mają potrwać do 31 sierpnia.

Objazd przez A4 i Most Zwierzyniecki

Przez cały czas zamknięcia obowiązywać będzie objazd przez autostradę A4, węzły Tyniecki i Mirowski, ul. Księcia Józefa oraz

Most Zwierzyniecki. To długi objazd, szczególnie dotkliwy dla osób, które na co dzień korzystają z Tynieckiej jako lokalnego połączenia z centrum Krakowa lub sąsiednimi częściami Dębni.

Zmiany obejmą także komunikację miejską i ruch pieszych. Uruchomiona ma zostać tymczasowa pętla autobusowa „Wały Wiślane”, oddalona o około 300 metrów od przystanku „Kostrze OSP”. Na razie komunikat nie podaje pełnej listy zmian dla poszczególnych linii i przystanków, ale już wiadomo, że dla pasażerów oznacza to dodatkowe utrudnienia.

To szczególnie ważne, bo Tyniecka jest jedną z tych ulic, dla których nie ma prostej lokalnej alternatywy. W praktyce zamknięcie niewielkiego fragmentu drogi potrafi odciąć część mieszkańców od najwygodniejszego dojazdu. Problem dotyczy nie tylko kierowców, ale też pasażerów autobusów, pieszych i rodzin z dziećmi.

Wakacje zamiast jesieni, ale problem zostaje

Pierwotnie kluczowy etap prac miał zostać przeprowadzony jesienią. Po protestach mieszkańców i rozmowach z Radą Dzielnicy miasto zdecydowało jednak o przesunięciu zamknięcia na wakacje. Argumentowano to m.in.

koniecznością zapewnienia dojazdu do pobliskiej szkoły w trakcie roku szkolnego oraz mniejszym ruchem samochodowym w okresie letnim.

O aktualnej organizacji ruchu poinformował też radny Marek Sobieraj, który wcześniej był autorem petycji w sprawie wprowadzenia ruchu wahadłowego na Tynieckiej. Jak przekazał, jeszcze przed rozpoczęciem zamknięcia uczestniczył w spotkaniu z Miejskim Inżynierem Ruchu, dyrektorem Zarządu Dróg Miasta Krakowa, rzecznikiem ZDMK oraz wykonawcą inwestycji. Rozmowy dotyczyły wpływu prac na codzienne funkcjonowanie mieszkańców oraz możliwych rozwiązań ograniczających utrudnienia.

Utrudnienia na Tynieckiej trwają już od ponad roku. Prace na tym odcinku ruszyły 10 czerwca 2025 r. i od początku oznaczały zmiany w organizacji ruchu: połówkowe, odcinkowe zamknięcia jezdni, ruch wahadłowy oraz przenoszenie przystanków autobusowych w tymczasowe lokalizacje. To powodowało duże utrudnienia dla pasażerów i kierowców, stojących w długich korkach, zwłaszcza w porannym i popołudniowym szczycie, bo to szybko rozrastająca się część Krakowa.

Przesunięcie prac na wakacje może ograniczyć część problemów, ale ich nie eliminuje.

W rejonie Tynieckiej znajduje się m.in. duży ośrodek sportowy Kolna z basenem, a szkoły i placówki w okolicy także w wakacje organizują zajęcia dla dzieci. Dodatkowo to właśnie tą ulicą wielu dojeżdżało do popularnego Tyńca – klasztoru i otaczających go lasów.

Zamknięta przez kluczowy przepust

Miasto tłumaczy, że całkowite zamknięcie fragmentu ul. Tynieckiej jest konieczne ze względów technologicznych i bezpieczeństwa. Nowy przepust ma powstać z połączenia gotowych elementów betonowych oraz części wylewanych bezpośrednio na placu budowy. Beton musi związać i uzyskać odpowiednią wytrzymałość, a w tym czasie konstrukcja nie może być narażona na drgania wywołane przez ruch samochodowy.

Nowy przepust ma mieć wyższą klasę nośności, co według miasta ma zapewnić bezpieczeństwo na kolejne lata. Dla mieszkańców oznacza to jednak kolejne tygodnie funkcjonowania w trybie objazdów i tymczasowej organizacji ruchu.

Prace mają zakończyć się wraz z końcem wakacji. Do tego czasu okolica Tynieckiej będzie jednym z trudniejszych punktów komunikacyjnych w tej części Krakowa.

Marzena Gitler

Pani Basia, pani Kazia, pan Krzysztof.

Kraków dla Mieszkańców pomaga zwykłym Krakowianom

Gdzie szukać pomocy, gdy sprawa jest pilna, a człowiek zostaje z problemem sam? Pani Basia potrzebowała wózka, starsza pani z Kalwaryjskiej sprzedawała kwiaty, pan Krzysztof od lat prowadzi mały sklep, mieszkańcy osiedli potrzebują interwencji w codziennych sprawach? Takie historie pokazują, czym w praktyce zajmuje się Kraków dla Mieszkańców — stowarzyszenie radnego Łukasza Gibały, które chce, by miasto było bliżej zwykłych Krakowianek i Krakowian.

Są historie, które najlepiej pokazują sens działania społecznego. Nie zaczynają się od konferencji prasowych. Zaczynają się od telefonu, prośby o pomoc i czyjejs decyzji, że nie można przejść obok obojętnie.

Tak było 10 grudnia 2025 roku. Ze stowarzyszeniem Kraków dla Mieszkańców skontaktowała się pani Jola, która na co dzień opiekuje się panią Basią. Pani Basia zmaga się z poważnymi problemami zdrowotnymi, m.in. chorobą Alzheimera i słabym krążeniem. Samodzielne poruszanie się jest dla niej ogromnym wyzwaniem. Przed świętami pojawił się jednak jeszcze jeden problem. Pani Jola nie chciała zostawić swojej podopiecznej samej w tym wyjątkowym czasie, ale brakowało wózka, dzięki któremu pani Basia mogłaby bezpiecznie wyjechać z domu i spędzić święta z drugim człowiekiem.

Na apel odpowiedziało stowarzyszenie Kraków dla Mieszkańców. Razem z Łukaszem Gibałą zakupili potrzebny wózek, przygotowali drobne prezenty i odwiedzili panią Basię z niespodzianką. Były łzy wzruszenia, bo dla osób, które na co dzień zmagają się z chorobą, samotnością i ograniczeniami taki gest znaczy znacznie więcej niż przekazanie sprzętu. W tej historii jest jeszcze jeden ważny wymiar: pani Jola, która sama okazuje ogromną troskę drugiej osobie, też potrzebowała wsparcia. I właśnie takie sytuacje pokazują, jak cienka bywa granica między samotnością a poczuciem, że ktoś jednak jest obok.

„W Krakowie żyje wielu Seniorów, którzy spędzają większość dni w samotności. Może ktoś taki mieszka piętro niżej albo za ścianą? Warto czasem się rozejrzeć, zagaadać, zapytać, czy czegoś nie trzeba. Czasem najważniejsze rzeczy nie kosztują ani złotówki, odrobina uwagi i troski potrafi naprawdę umilić komuś dzień” — napisali przedstawiciele stowarzyszenia.

Miasto zaczyna się od ludzi

Podobnych historii jest więcej. Jedna z nich wydarzyła się 16 czerwca br. przy ul. Kalwaryjskiej. Członkowie Krakowa dla Mieszkańców zauważyli starszą panią, która rozkładała swoje stoisko z kwiatami. W Krakowie takie obrazki są znane: seniorki i seniorzy sprzedający kwiaty, warzywa, drobne rzeczy z działki albo od kogoś, kto chce im w ten sposób pomóc. Dla osoby siedzącej kilka godzin przy ruchliwej ulicy, w hałasie i spalinach, to często jedyny sposób na dorobienie do domowego budżetu. Tymczasem przechodnie, spiesząc się, często nawet ich nie zauważają.

„Dzisiaj na ul. Kalwaryjskiej zatrzymał nas widok starszej Pani, która właśnie rozkładała swoje stoisko z kwiatami. Postanowiłmy zrobić jej miłą niespodziankę i kupić wszystko, co miała. Największą nagrodą był jej uśmiech i świadomość, że dzień zaczęliśmy od dobrego uczynku. Polecamy!” — relacjonował Kraków dla Mieszkańców.

Spotkań z konkretnymi ludźmi – lokalnymi przedsiębiorcami i rzemieślnikami jest więcej. Pani Kazia z warzywniaka przy ul. Na Błonie 3d, pani Stasia, która od 30



lat prowadzi kwiaciarnię przy ul. Karmelickiej 21a, pan Józef Choraży, prowadzący pracownię czapek. Jego niewielki salon wypełniają setki czapek i kapeluszy, od kaszketów po czapki mundurowe i repliki dla grup rekonstrukcyjnych. Jednym z przedsiębiorców jest też pan Krzysztof, właściciel sklepu „Magdalenka” przy ul. Warmińskiej 10, który od ponad 30 lat prowadzi tam mały lokal gospodarczo-kosmetyczny. Gdy podczas jednej z wizyt Krakowa dla Mieszkańców pan Krzysztof wspominał, że trudno mu umyć wysokie witryny, przedstawiciele stowarzyszenia wrócili z drabiną i środkami czystości. To drobny gest, który pokazuje, że wsparcie lokalnych miejsc nie musi kończyć się na pochwalnym poście w internecie.

Są też bohaterowie cyklu „O krakowskim rzemiośle” — ludzie, którzy codziennie tworzą Kraków równie mocno jak instytucje, zabytki i wielkie inwestycje. Stowarzyszenie pokazuje ich nie jako tło miasta, ale jako jego serce. To właściciele małych sklepów, osiedlowych punktów usługowych, pracowni, kwiaciarni, warzywniaków i zakładów, w których nadal liczą się rozmowa, fach, tradycja i osobista relacja z klientem. W czasach, gdy coraz więcej miejsc staje się anonimowych, takie historie przypominają, że dzielnica żyje wtedy, kiedy ludzie znają się z widzenia, potrafią zamienić kilka słów i wiedzą, kto za ladą pracuje od kilkunastu albo kilkudziesięciu lat.

Kraków dla Mieszkańców próbuje ten świat nie tylko opisywać, ale też wspierać. Stowarzyszenie przygotowało m.in. Mapę Rzemieślników, pokazując lokalne biznesy i zachęcając mieszkańców, by korzystali z miejsc, które budują sąsiedzki charakter Krakowa.

Gdy mieszkańcy nie wiedzą, gdzie pójść po pomoc

Do Krakowa dla Mieszkańców trafiają sprawy, z którymi mieszkańcy często zostają sami. To dla nich stworzono Pogotowie Obywatelskie — miejsce, w którym można zgłosić problem, poprosić o pomoc prawną, wsparcie przy przygotowaniu pism albo nagłośnienie sprawy.

Jednym z przykładów była sytuacja na osiedlu Kalinowym, gdzie mieszkańcy alarmowali o zdewastowanej klatce schodowej i bardzo trudnych warunkach w budynku. Przedstawiciele stowarzyszenia pojechali na miejsce, opisali problem i skierowali sprawę do odpowiednich instytucji. Podobnie było w przypadku pani Beaty, dla której źle zaprojektowany przystanek przy Filharmonii stał się codzienną barierą. Po zgłoszeniu stowarzyszenie podjęło interwencję, a problem pokazano szerzej — jako ważny także dla seniorów, osób z niepełnosprawnościami i rodziców z wózkami.

Czasem chodzi o sprawy pozornie niewielkie, ale dla mieszkańców bardzo konkretne. Na przystanku Wodzickich brakowało ławki, więc pasażerowie ustawili tam plastikowe krzesła. Po interwencji Krakowa dla Mieszkańców pojawiło się normalne miejsce do siedzenia. Tak właśnie wygląda codzienna praca stowarzyszenia: sygnał od mieszkańców, sprawdzenie problemu, formalna interwencja i dopilnowanie, by sprawa nie zniknęła w urzędowej korespondencji.

Skąd wziął się Kraków dla Mieszkańców?

Stowarzyszenie Kraków dla Mieszkańców działa od 2014 roku. Jego liderem i najbardziej rozpoznawalną twarzą jest Łukasz Gibała — były poseł, radny miasta Krakowa i lider klubu radnych Kraków dla Mieszkańców. W działalności stowarzyszenia pełni rolę pośrednika między mieszkańcami a władzą, przenosząc lokalne problemy do debaty publicznej, interpelacji i miejskich instytucji.

KdM to jednak nie tylko Gibała. To także społecznicy, prawnicy, eksperci, radni, wolontariusze i sami mieszkańcy, którzy zgłaszają problemy, podpisują petycje, biorą udział w spotkaniach i angażują się w lokalne akcje. Stowarzyszenie ma biuro przy ul. Królewskiej 67 (I piętro). To właśnie tam prowadzi Pogotowie Obywatelskie. Sens tej działalności Gibała tłumaczył przy okazji inauguracji Pogotowia Obywatelskiego. Mówił wtedy, że widząc, jak bardzo osamotnieni w sporach z miejską biurokracją są Krakowianie,

stowarzyszenie nie mogło zostawić ich samych sobie. Misję stowarzyszenia można streścić krótko: lepszy Kraków dla mieszkańców. W praktyce oznacza to patrzenie władzy na ręce, zgłaszanie własnych pomysłów, obronę zieleni, walkę z betonowaniem miasta, pomoc prawną i nagłaśnianie problemów, które często nie trafiają do oficjalnych komunikatów magistratu. Stowarzyszenie wydaje też własne czasopismo, w którym opisuje miejskie problemy, lokalne historie, rzemiosło, seniorów i działania obywatelskie.

Referendum jako głos mieszkańców

Najgłośniejszym politycznym wydarzeniem ostatnich miesięcy było referendum w sprawie odwołania prezydenta Aleksandra Miszańskiego. Kraków dla Mieszkańców zaangażował się w ten oddolny sprzeciw wobec sposobu sprawowania władzy w mieście. Pod wnioskiem referendalnym zebrano 134 tysiące podpisów, co samo w sobie pokazało skalę społecznej mobilizacji.

Dla KdM referendum było konsekwencją przekonania, że władza w Krakowie zawiodła mieszkańców. W tej narracji powracał jeden główny argument: miasto nie powinno być dla prezydenta, jego zastępców, pełnomocników, dyrektorów i partyjnych układow. Powinno być dla zwykłych Krakowianek i Krakowian — tych, którzy codziennie jadą tramwajem do pracy, czekają na remont chodnika, walczą o zielen pod blokiem, zgłaszają problem z mieszkaniem, prowadzą mały sklep albo opiekują się starszą osobą za ścianą.

Referendum zakończyło się odwołaniem prezydenta. Dla zwolenników tego ruchu był to sygnał, że mieszkańcy chcą odzyskać wpływ na miasto. Dla KdM — potwierdzenie, że hasło „Kraków dla Mieszkańców” nie jest tylko nazwą stowarzyszenia, ale konkretnym programem działania. Chodzi o to, by głos mieszkańców nie pojawiał się raz na pięć lat przy urnie, lecz był słyszany także przy podejmowaniu codziennych decyzji o transporcie, zieleni, inwestycjach, usługach publicznych i jakości życia.

Marzena Gitler, fot. KdM

Prawie 10 mln zł na mieszkania. Szybka pomoc czy kropla w morzu potrzeb?

Kraków ogłosił przetarg na zakup mieszkań komunalnych za prawie 9,8 mln zł. Przy obecnych cenach może to wystarczyć na kilkanaście lokali, a w wariancie „pod klucz” nawet na około dziesięć. Czy to realna odpowiedź na potrzeby mieszkaniowe, czy tylko szybka, ale bardzo ograniczona pomoc?

Kraków chce kupić nowe mieszkania komunalne. Miasto ogłosiło postępowanie na zakup lokali z rynku pierwotnego i przeznacza na ten cel prawie 9,8 mln zł. Na pierwszy rzut oka brzmi to jak konkretna inwestycja, która zwiększy zasób mieszkaniowy. Kwestia tylko o ile. Problem w tym, że przy obecnych cenach mieszkań w Krakowie ta kwota może wystarczyć na zaledwie kilkanaście lokali. A jeśli miasto będzie wybierać mieszkania wykończone i gotowe do zamieszkania — może nawet mniej.

To nie znaczy, że zakup mieszkań jest bez sensu. Przeciwnie: może być rozwiązaniem szybkim, doraźnym i potrzebnym tam, gdzie lokal trzeba zapewnić możliwie szybko. Ale trudno nie zadać pytania, czy przy tak ogromnych potrzebach mieszkaniowych Krakowa jest to najbardziej efektywny sposób wydawania publicznych pieniędzy.

Prawie 10 mln zł.

Ile mieszkań można za to kupić?

Zgodnie z ogłoszeniem miasto szuka mieszkań o powierzchni od 30 do 50 mkw., położonych w granicach Krakowa. W pierwszej kolejności rozpatrywane mają być lokale wykończone i wyposażone, choć dopuszczone są też mieszkania w stanie deweloperskim. Lokale mają zostać przekazane miastu najpóźniej do 14 października 2026 r. Kwota przeznaczona na zakup to dokładnie 9 750 678 zł brutto.

Tu zaczyna się najważniejsza część rachunku. Średnie ceny nowych mieszkań w Krakowie wahają się dziś w okolicach 16–17 tys. zł za mkw., a w przypadku mniejszych lokali, które często są droższe w przeliczeniu na metr, stawki mogą być jeszcze wyższe. Do tego dochodzi kwestia standardu. Mieszkanie wykończone i gotowe do zamieszkania będzie droższe niż lokal w stanie deweloperskim.

Przy założeniu ceny około 16,5 tys. zł za mkw. mieszkanie o powierzchni 40 mkw. kosztowałoby około 660 tys. zł. Za 9,75 mln zł można byłoby więc kupić około 14–15 takich lokali. Przy mieszkaniu 50-metrowym liczba spada do około 12. Jeśli w grę wchodzi lokale wykończone „pod klucz”, realny koszt może być



wyższy, a wtedy liczba mieszkań może spaść nawet do 10.

Innymi słowy: prawie 10 mln zł może dać Krakowowi szybki efekt, ale będzie to efekt punktowy. Kilkanaście mieszkań w mieście, w którym potrzeby mieszkaniowe liczy się w setkach, a szerzej — w tysiącach rodzin czekających na tańszy najem, to kropla w morzu potrzeb.

Zakup jest szybki.

Budowa daje skalę, ale trwa latami

Trzeba przy tym uczciwie powiedzieć: zakup gotowych mieszkań ma jedną dużą zaletę. Jest szybszy niż budowa. Miasto nie musi szukać gruntu, przygotowywać koncepcji, projektować budynku, przechodzić procedur, uzyskiwać pozwoleń, wybierać wykonawcy i czekać na zakończenie inwestycji. Może pozyskać mieszkania w ciągu kilku miesięcy.

To ważne, jeśli lokale mają służyć pilnym potrzebom mieszkaniowym. Zakup może być więc narzędziem interwencyjnym. Problem zaczyna się wtedy, gdy taki zakup przedstawia się jako istotne wzmocnienie miejskiego zasobu.

Bo w tym miejscu pojawia się pytanie o skalę i opłacalność. Czy za blisko 10 mln zł lepiej kupić kilkanaście gotowych mieszkań, czy zabezpieczyć teren pod inwestycję, która w przyszłości mogłaby dać ich wielokrotnie więcej? Czy szybki efekt jest wart tego, że miasto za tę samą kwotę uzyskuje bardzo ograniczoną liczbę lokali? I czy Kraków wystarczająco mocno korzysta z narzędzi, które już ma?

Jednym z nich jest Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa. Kraków jest udziałowcem

KZN SIM Ziemia Krakowska. To spółka utworzona przez Kraków, inne gminy z regionu oraz Krajowy Zasiób Nieruchomości. Jej zadaniem jest budowa mieszkań na wynajem o umiarkowanym czynszu.

Taka inwestycja jest oczywiście dłuższa i bardziej skomplikowana niż zakup gotowych lokali. To proces liczony w latach, a nie miesiącach. Ale daje coś, czego zakup mieszkań z rynku pierwotnego nie daje: skalę.

Przykład już istnieje. Przy ul. Padniewskiego w Krakowie, w formule KZN SIM Ziemia Krakowska, na miejskiej działce planowana jest budowa od 125 do 148 mieszkań. Inwestycja jest na etapie projektowania. To nadal nie rozwiązuje problemu mieszkaniowego miasta, ale pokazuje różnicę skali: nie kilkanaście lokali, lecz ponad sto mieszkań w jednej inwestycji.

Czy lepiej kupować mieszkania, czy inwestować w grunt?

Najmocniejsze pytanie brzmi więc nie: „czy kupno mieszkań jest potrzebne?”. Bo bywa potrzebne. Pytanie brzmi: „czy przy takiej kwocie jest to najbardziej opłacalne rozwiązanie?”.

Za prawie 10 mln zł miasto mogłoby przynajmniej rozważyć także inny wariant: zakup lub zabezpieczenie gruntu pod budownictwo społeczne. Przy cenie około 500 zł za mkw. taka kwota dawałaby teoretycznie możliwość zakupu działki o powierzchni około 19 tys. mkw. Oczywiście to wyliczenie bardzo uproszczone. Cena gruntu w Krakowie zależy od lokalizacji, planu miejscowego, uzbrojenia, dojazdu, przeznaczenia i realnych możliwości

zabudowy. Sama powierzchnia działki nie oznacza jeszcze liczby mieszkań, jednak może ich być bez porównania więcej, niż przy zakupie gotowych lokali na rynku. Tym bardziej, że mieszkania w Krakowie sprzedają się „na pniu”.

Dlatego trzeba to powiedzieć jasno: inwestowanie w grunt i budowa w formule SIM może otworzyć drogę do projektów liczonych nie w kilkunastu, lecz w dziesiątkach albo setkach mieszkań.

W formule SIM miasto nie musi finansować całej budowy wyłącznie z własnego budżetu. Montaż finansowy może obejmować środki zewnętrzne, dofinansowanie, preferencyjne kredyty oraz partycypację przyszłych najemców. Rola miasta często polega więc przede wszystkim na zapewnieniu gruntu, wejściu kapitałowym i organizacyjnym oraz wskazaniu kierunku polityki mieszkaniowej.

To zmienia perspektywę. Zakup gotowych mieszkań jest szybki, ale drogi w przeliczeniu na efekt. Budowa jest wolniejsza, ale może dać znacznie większy rezultat.

Szybki efekt nie zastąpi polityki mieszkaniowej

Kraków potrzebuje mieszkań dostępnych cenowo. Potrzebuje lokali komunalnych, społecznych, mieszkań na wynajem o umiarkowanym czynszu i rozwiązań dla osób, które nie kwalifikują się do pomocy społecznej, ale też nie są w stanie kupić mieszkania na rynku komercyjnym.

W tym kontekście zakup kilkunastu mieszkań za prawie 10 mln zł może być tylko uzupełnieniem polityki mieszkaniowej, a nie jej filarem.

Jeżeli miasto chce szybko pozyskać kilka lub kilkanaście lokali dla osób w najpilniejszej sytuacji — taki ruch da się obronić. Jeżeli jednak mówi o realnym wzmocnieniu zasobu mieszkaniowego, trzeba pytać o proporcje. Bo za tę samą kwotę można kupić kilkanaście gotowych mieszkań albo rozpocząć myślenie o inwestycji, która w dłuższej perspektywie da znacznie większy efekt.

Prawdziwa polityka mieszkaniowa zaczyna się tam, gdzie miasto przestaje tylko kupować pojedyncze lokale, a zaczyna konsekwentnie wykorzystywać grunty, SIM-y i zewnętrzne finansowanie do budowy większej skali. Bo mieszkańcy nie potrzebują komunikatów o „prawie 10 mln zł”. Potrzebują mieszkań. A tych za taką kwotę będzie najpewniej tylko kilka, kilkanaście.

Marzena Gitler, fot. Mateusz Łysik

Plan jest, ale co z gruntami? Wraca temat usług publicznych na Górcie Narodowej

Nowy plan miejscowy dla rejonu ulic Banacha i Górka Narodowa ma być odpowiedzią na jeden z największych problemów rozwijającej się części północnego Krakowa – brak terenów pod usługi publiczne. Podczas spotkania z mieszkańcami, które odbyło się w maju w Zespole Szkolno-Przedszkolnym przy ul. Meiera, przedstawiciele Biura Planowania Przestrzennego oraz radni przekonywali, że dokument otwiera drogę do stworzenia lokalnego centrum usług społecznych dla tej części dzielnicy.

W projekcie planu przewidziano m.in. funkcje związane z kulturą, sportem, rekreacją, ochroną zdrowia czy bezpieczeństwem publicznym. Mieszkańcy pytali przede wszystkim o dom kultury, przychodnię i tereny rekreacyjne. Sam kierunek planu spotkał się z pozytywnym odbiorem.

Projekt planu to dopiero początek

Warto jednak podkreślić kwestię, która w trakcie spotkania wybrzmiała niejako mimochodem – obszar objęty omawianym planem pozostaje dziś w rękach prywatnych właścicieli. Co zatem dalej z samymi gruntami? Plan miejscowy wyznacza jedynie możliwe przeznaczenie

terenu. Nie oznacza automatycznie, że miasto stanie się właścicielem działek, ani że zapowiadane usługi publiczne rzeczywiście w najbliższych latach tu powstaną.

A to właśnie kwestia gruntów będzie miała kluczowe znaczenie dla dalszych losów całego przedsięwzięcia. Samorządowcy podkreślają, że prowadzone są rozmowy dotyczące pozyskania terenów, jednak sam proces może potrwać wiele lat i zależeć będzie zarówno od możliwości finansowych miasta, jak i od wypracowania odpowiedniego modelu współpracy z właścicielami działek.

W praktyce oznacza to, że uchwalenie planu miejscowego nie zagwarantuje jeszcze szybkiej realizacji zapowiadanych inwestycji. Sam proces pozyskiwania gruntów i przygotowania infrastruktury publicznej może potrwać wiele lat.

Alternatywne rozwiązania

Scenariuszem zapowiadany przez miasto jest aktualnie klasyczny wykup gruntów od prywatnych właścicieli. To rozwiązanie najbardziej oczywiste, ale jednocześnie w największym stopniu uzależnione od sytuacji finansowej samorządu. Tymczasem tegoroczny budżet Krakowa zakłada deficyt przekraczający miliard złotych, a zadłużenie miasta należy dziś do najwyższych wśród polskich samorządów.

W przypadku dużych terenów proces wykupu może więc rozciągać się na wiele lat.

Dlatego warte rozpatrzenia byłyby również inne pomysły dotyczące realizacji usług publicznych na terenach posiadających obecnie status prywatny. Jednym z nich mogłaby być zamiana gruntów pomiędzy miastem a właścicielami działek. W praktyce oznaczałoby to przekazanie przez samorząd innych terenów należących do miasta w zamian za grunty potrzebne pod budowę infrastruktury społecznej na Górcie Narodowej. Takie rozwiązanie mogłoby pozwolić na szybsze pozyskanie terenu bez konieczności natychmiastowego angażowania dużych środków finansowych.

Drugim scenariuszem byłaby współpraca przy tworzeniu części funkcji publicznych w formule partnerstwa publiczno-prywatnego lub z wykorzystaniem narzędzi takich jak Zintegrowane Plany Inwestycyjne (ZPI). Model ten zakładałby powstanie części infrastruktury publicznej, np. przestrzeni rekreacyjnych, sportowych czy lokali przeznaczonych pod usługi społeczne, przy współudziale właścicieli terenów i równoległe z innymi inwestycjami prowadzonymi na tym obszarze.

Tego typu rozwiązania funkcjonują już w części polskich samorządów i pozwalają łączyć inwestycje prywatne z realizacją

konkretnych usług publicznych. Przy ograniczonej liczbie gruntów komunalnych może to być jedna z niewielu realnych dróg do szybszego tworzenia infrastruktury społecznej w tak dynamicznie rozwijającej się części miasta.

Między planem a rzeczywistością

W przypadku Górki Narodowej pytanie nie dotyczy więc już wyłącznie tego, co powinno powstać na tym terenie. Coraz ważniejsze staje się to, w jaki sposób miasto będzie chciało dojść do realizacji tych planów i czy zdecyduje się na bardziej elastyczny model współpracy z właścicielami gruntów.

Dla mieszkańców najistotniejsze pozostaje jednak coś innego. Po latach dyskusji o braku terenów pod takie inwestycje, w dokumentach planistycznych po raz pierwszy pojawiła się wyraźnie wskazana przestrzeń przeznaczona pod tego typu funkcje dla tej części dzielnicy. Nie oznacza to jednak jeszcze, że miasto jest w posiadaniu tego terenu, ani że realizacja omawianych inwestycji jest tutaj przesądzona. Kluczowe będzie dopiero to, czy za zapisami planu pójdą dalsze decyzje związane z możliwością pozyskania gruntów i stworzenia infrastruktury odpowiadającej potrzebom szybko rozwijającej się Górki Narodowej.

Robert Siemiński

Cracovia świętowała 120 lat. Medale, tort i biało-czerwony Kraków

Cracovia ma już 120 lat. Jubileusz jednego z najważniejszych klubów w historii polskiego sportu miał uroczysty, rodzinny i bardzo krakowski charakter. Była msza w Bazylice Mariackiej, przemarsz przez miasto, spotkanie pokoleń, medale dla zasłużonych i całodzienny piknik na stadionie przy ul. Kałuży.

13 czerwca 1906 roku to data, którą Cracovia uznaje za początek swojej historii. Wtedy, po ogłoszeniu w „Nowej Reformie”, zebrali się „akademyści”, którzy utworzyli Akademicki Klub Footballowy. Kilka miesięcy później klub przyjął nazwę Akademicki Klub Footballowy „Cracovia”. Za jednego z pomysłodawców łacińskiej nazwy miasta uchodzi Józef Lustgarten. Po połączeniu z drużyną Biało-Czerwonych klub przejął charakterystyczne biało-czerwone pasy.

Przez kolejne dekady „Pasy” stały się jednym z symboli sportowego Krakowa. Cracovia była pierwszym mistrzem Polski w piłce nożnej w 1921 roku, a w okresie międzywojennym należała do krajowej czołówki. Jej legendę współtworzyli zawodnicy, trenerzy i działacze, z Józefem Kałużą na czele. Ważne miejsce w historii klubu zajmują także Leon Sperling, Tadeusz Parpan czy Wiesław Gędek, którzy reprezentowali nie tylko Cracovię, ale też polską kadrę.



Uroczystości, medale i spotkanie pokoleń

Jubileuszowe obchody rozpoczęły się 12 czerwca mszą świętą w Bazylice Mariackiej. Po niej uczestnicy przeszli pod stadion Cracovii i pomnik Józefa Kałuży, a następnie do Parku im. Henryka Jordana. Tam złożono hołd pod pomnikami Józefa Piłsudskiego, św. Jana Pawła II oraz doktora Henryka Jordana — postaci ważnych dla historii Krakowa, sportu i wychowania młodzieży.

Główna część uroczystości odbyła się w Hali 100-lecia Cracovii. Głos zabrali m.in. prezes KS Cracovia 1906 Ewa Kasprzycka, wiceprezes KS Cracovia Murat Colak, prezes Cracovia Hokej Agata Michalska oraz prezes Fundacji Centrum Inicjatyw Sportowych Agnieszka Plet. Były przemówienia, prezentacje sekcji, wystawa klubowych pamiątek i jubileuszowy tort.

Jednym z najważniejszych momentów było wręczenie klubowi Złotego Medalu Polonia Minor, przyznanego przez Samorząd Województwa Małopolskiego za wieloletnie zasługi w krzewieniu sportu i działalność na rzecz mieszkańców regionu. Wyróżnienie przekazali marszałek województwa małopolskiego Łukasz Smółka oraz przewodniczący sejmiku Jan Tadeusz Duda.

Szczególne miejsce podczas jubileuszu zajęli także ludzie, którzy przez lata tworzyli historię Cracovii. 16 czerwca w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa pełniący funkcję prezydenta

Krakowa Stanisław Kracik wręczył zasłużonym postaciom klubu odznaki Honoris Gratia. W uroczystości uczestniczył także wiceminister sportu i turystyki Ireneusz Raś.

Wręczono również klubowe wyróżnienia. Medal Merenti KS Cracovia otrzymał Robert Makowski, kierownik ds. projektów historycznych Cracovii. Jubileuszowe Medale KS Cracovia 1906 odebrali wiceprezes klubu Murat Colak oraz dyrektor marketingu Cracovii Karolina Palonek. Szczególne wyróżnienie trafiło też do Andrzeja Mikołajczyka, odnanzonego Złotym Medalem za Wybitne Osiągnięcia w Rozwoju Piłki Nożnej. Medal Jubileuszowy 120-lecia Cracovii otrzymał również Ireneusz Raś.

Piknik na stadionie i świętowanie w mieście

W sobotę, 13 czerwca, świętowanie przeniosło się na stadion przy ul. Kałuży. Od rana do wieczora trwał tam piknik urodzinowy Cracovii. Organizatorzy przygotowali atrakcje dla dzieci i młodzieży, strefę gastronomiczną, strefę e-gamingową, pokazy specjalne, występy artystyczne i koncerty.

W programie znalazły się m.in. pokaz akrobatyczny, desant spadochronowy, występ Pasiastych Cheerleaderek oraz koncert Macieja Maleńczuka. Była to część jubileuszu skierowana nie tylko do kibiców, ale też do całych rodzin i mieszkańców Krakowa.

Obchody miały również głośniejszą, kibicowską odsłonę.

W nocy z 12 na 13 czerwca fajerwerki i race odpalono na Krowodrzy Górze, a rano biało-czerwone barwy pojawiły się na murach otaczających Zamek na Wawelu. Kolejne race pojawiły się także wieczorem na Rynku Głównym.

Dla kibiców była to część świętowania „po swojemu” — widowiskowo, głośno i z rozmachem. Dla części mieszkańców oznaczało to jednak hałas i sytuacje wykraczające poza spokojne obchody, nie obeszło się więc bez interwencji policji. Jubileusz Cracovii pokazał więc dwa oblicza klubowego święta: oficjalne, pełne wspomnień i wyróżnień, oraz kibicowskie — efektowne, choć nie zawsze zgodne z przepisami.

Marzena Gitler



Notatki z radiowozu

■ Przetrzytywali własną córkę przez 30 lat

Szokująca historia z Krakowa. Jedna z mieszkanki miała przez 30 lat nie wychodzić z własnego lokum. Kobieta miała zostać odnaleziona w strasznym stanie. Trafiła do jednego ze szpitali na terenie miasta w celu odbycia pilnej operacji.

Cała historia rozegrała się na jednym z krakowskich osiedli. Małżeństwo Kazimierz i Krystyna od lat mieszkali pod jednym dachem z 50-letnią córką. Wielu sąsiadów nie było jednak świadomych tego faktu. Magdalena K. od lat nie była widziana. Przez ten czas miała być przetrzymywana wbrew własnej woli, będąc przy tym zaniedbaną.

Sprawa miała wyjść na jaw

przez matkę kobiety, Krystynę. Kilka tygodni temu sąsiedzi otrzymywali na swoich balkonach niepokojące wiadomości w formie papierowych liścików, czasem były to też tekturowe tacki. Seniorka prosiła w nich o pomoc dla córki. Sprawa została zgłoszona na policję. Finalnie funkcjonariusze podjęli się interwencji, choć miało do tego dojść dopiero po kolejnym zgłoszeniu.

Około 1,5 miesiąca temu do mieszkania miał zapukać pracownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej (MOPS). Ojciec pokrzywdzonej Kazimierz K. miał poinformować osobę z MOPS-u, że córki nie ma w mieszkaniu. Uwagę interweniującego przykuł jednak widoczny w tle pokój zamknięty na klucz. Ostatecznie pracownik ośrodka wrócił pod ten sam adres, tym razem z policją. Senior miał nie sprawiać problemów i wpuścić mundurowych.

Kobieta miała sobie wrywać włosy z głowy, nie mieć także prawie żadnych zębów. W rozmowie z nami rzecznik prokuratury nie mógł jednak potwierdzić tej informacji ze

względu na zbyt wczesną fazę śledztwa.

Pokrzywdzona została odesłana do szpitala, gdzie przebywa do dziś. W sprawie skontaktowaliśmy się z MOPS-em. Czekamy na odpowiedź. Śledztwo prokuratury trwa i jest w początkowej fazie.

■ Kobieta potrącona na przejściu, sprawca odjechał

Niebezpieczne zdarzenie na ulicy Borkowskiej w Krakowie. W środę, 10 czerwca, w godzinach przedpołudniowych samochód osobowy potrącił kobietę przechodzącą przez przejście dla pieszych. Po wypadku kierowca nie zatrzymał się i odjechał z miejsca zdarzenia.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący osobówką wykonywał manewr wyprzedzania autobusu. Chwilę później wjechał na przejście dla pieszych, którym poruszała się kobieta. Doszło do potrącenia. Na miejsce skierowano służby ratunkowe. Poszkodowana została przewieziona do szpitala przez zespół ratownictwa medycznego.

Policjanci prowadzą czynności mające na celu wyjaśnienie dokładnych okoliczności zdarzenia oraz ustalenie osoby, która siedziała za kierownicą pojazdu w chwili wypadku. Funkcjonariusze ustalili już właściciela samochodu i zabezpieczają materiał dowodowy, który może pomóc w odnalezieniu sprawcy.

■ 40-latek poraniony ostrym narzędziem

W środę po południu w Galerii Kazimierz w Krakowie doszło do dramatycznej interwencji służb. Około 40-letni mężczyzna miał sam zadać sobie rany ostrym narzędziem i trafił do szpitala. Policja wyjaśnia dokładne okoliczności zdarzenia.

Do poważnego zdarzenia doszło w środę, 17 czerwca, około godz. 15:30 w Galerii Kazimierz przy ul. Podgórskiej w Krakowie. Według informacji lokalnych mediów, w jednym ze sklepów około 40-letni mężczyzna miał dokończyć samookaleczenia. Fakt ten miała potwierdzić krakowska policja.

Na miejsce natychmiast wezwano służby. W centrum

handlowym interweniowali ratownicy medyczni oraz policjanci. Poszkodowany mężczyzna został przewieziony do szpitala. Jego stan, według przekazywanych informacji, jest poważny.

Po zdarzeniu sklep, w którym doszło do interwencji, został czasowo zamknięty dla klientów. Policjanci zabezpieczyli miejsce i prowadzą czynności, które mają wyjaśnić dokładny przebieg oraz okoliczności zdarzenia.

Na razie nie ma oficjalnego komunikatu służb w tej sprawie. Z dostępnych informacji wynika, że zdarzenie miało charakter jednostkowy, a działania policji koncentrują się na ustaleniu, co dokładnie wydarzyło się w sklepie i czy w sprawie brały udział inne osoby.

Jeśli jesteś w kryzysie

psychicznym albo martwisz się o kogoś bliskiego, pomoc można uzyskać m.in. pod całodobowym numerem telefonu zaufania: +48 89 527 00 00.

Jeśli czujesz, że potrzebujesz pomocy, jesteś ofiarą przemocy, masz myśli samobójcze lub nie widzisz wyjścia z jakiejś kryzysowej sytuacji — nie zastanawiaj się i zadzwoń pod jeden z poniższych numerów. Całodobowo, bezpłatnie i anonimowo otrzymasz tam pomoc:

- 800 70 2222 – Centrum Wsparcia dla Osób Dorosłych w Kryzysie Psychicznym
- 116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży
- 12 421 92 82 – Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Krakowie
- 112 – w razie bezpośredniego zagrożenia życia.

ogłoszenia
drobne

OGŁOSZENIA

• **KUPIĘ MEBLE PRZEDWOJENNE, ANTYKI**
tel. 696-110-317

USŁUGI

• **GAZY TECHNICZNE, MATERIAŁY SPAWALNICZE.**
Atrakcyjne ceny, tel. 602-695-059

• **WODA ŹRÓDLANA DLA TWOJEGO DOMU I FIRMY.** Dostawa gratis!
tel. 886-773-658

**Szybka
Linia**
głos24



666 97 24 24

zadzwoń lub wyślij informację na Whatsappie

Zgłoś zdarzenie, ciekawą informację lub problem na Szybką Linię Głos24!

głos24
KRAKOWSKI

Głos Krakowski
Miesięcznik regionalny.
ISSN 2450-3312

Głos Krakowski

ul. Rękawka 17
30-535 Kraków

www.glos24.pl

Redakcja:

tel: 12 269 90 31

e-mail:

redakcja@krakowski.glos24.pl

Dział reklamy – zgłoszenia:

tel. 733 882 080,

604 877 768

e-mail:

marketing@glos24.pl

Druk: Drukarnia Polskapress
Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
Drukarnia w Sosnowcu

Wydawca: Głos24 Media Sp. z o.o.
ul. Rękawka 17, 30-535 Kraków.

Redaktor naczelny:
Mateusz Łysik

Foto: Agey, grafika: Piotr Kulig

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega prawo do ich przeredagowania i skracania.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.

Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Małgorzaty opanowały Kraków. Za nimi wyjątkowy zlot

Były Małgorzaty, Gosie, Rity i Margerity. Był teatr, spotkania, występy, rozmowy i tradycyjne imieninowe świętowanie. W sobotę, 20 czerwca, w Sali Obrad Urzędu Miasta Krakowa odbył się VIII Zlot Małgorzat z Małopolski. Tegoroczna edycja upłynęła pod hasłem „Życie to teatr”.

Krakowski magistrat po raz kolejny stał się miejscem wyjątkowego spotkania kobiet noszących jedno z najpopularniejszych imion w Polsce. W sobotę, 20 czerwca, w Sali Obrad Urzędu Miasta Krakowa odbył się VIII Zlot Małgorzat z Małopolski.

Do udziału zaproszone były wszystkie kobiety noszące imię Małgorzata oraz jego różne odmiany, m.in. Rita, Margerita czy Greta.

Tegoroczny zlot odbywał się pod hasłem „Życie to teatr”. Program nawiązywał do świata sceny i sztuki. Były występy artystyczne, konkursy, pokaz mody inspirowany latami 20., spotkania przy kawie, słodki poczęstunek oraz symboliczne upominki dla uczestniczek.

Jednym z najważniejszych momentów wydarzenia było wręczenie tytułu Super Małgorzaty 2026. W tym roku wyróżnienie otrzymała Małgorzata Bogajewska, reżyserka teatralna i dyrektorka Teatru Ludowego w Krakowie. Laudację wygłosiła Małgorzata Jantos, inicjatorka projektu „Małgorzaty dla Małopolski”.

„Małgorzata Bogajewska została dyrektorką Teatru Ludowego w Krakowie w 2016 roku, miała wówczas 41 lat. Studiowała prawo



na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, aktorstwo w poznańskiej Akademii Sztuk Wizualnych oraz scenopisarstwo na Camerimage Film School w Toruniu. Jest absolwentką Wydziału Reżyserii Dramatu w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie (2002). W latach 2004–2006 pełniła funkcję dyrektora artystycznego Sceny Dramatycznej Teatru im. C.K. Norwida w Jeleniej Górze. W 2024 roku odznaczona została Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Debiutowała jeszcze jako studentka reżyserii „Powrotem” Jerzego Łukosza w Lubuskim Teatrze im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej

Górze (2001). W wywiadzie mówi: „Bycie reżyserem to nie tylko praca. To także sposób na życie. Wymyślanie nowych światów, nowych ludzi sprawia, że nieustannie przebywasz w kilku rzeczywistościach równocześnie, hodujeś te nowe światy w sobie. To ogromna przyjemność. Mam to szczęście, że mogę dużo i często pracować.” – podsumował dumny z wyróżnienia swoje dyrektorki Teatr Ludowy w Krakowie.

„Pomimo deszczu Małgorzaty nie zawiodły”

Zlot podsumowała jego inicjatorka, Małgorzata Jantos. Jak przekazała po wydarzeniu,

w tegorocznym spotkaniu wzięły udział 174 Małgorzaty.

„VIII Zlot Małgorzat zakończony. Było nas 174. Pomimo deszczu Małgorzaty nie zawiodły” — napisała Małgorzata Jantos. Inicjatorka zlotu podziękowała osobom zaangażowanym w przygotowanie wydarzenia, szczególnie Małgorzacie Bartkowskiej. Na koniec została uczestniczkom ostrożną, ale ciepłą zapowiedź kolejnego spotkania: „Jak mi wystarczy zdrowia i chęci, to może spotkamy się za rok”.

Marzena Gitler,

fol. Bogusław Świerżowski / krakow.pl

Jak dbano o bezpieczeństwo w czasach PRL? W Nowej Hucie można zwiedzić schrony

Ponad 250 schronów wybudowanych w latach 50. XX wieku, historia zimnej wojny, rozwój Nowej Huty oraz współczesne zagrożenia i zasady postępowania w sytuacjach kryzysowych – to główne tematy nowej wystawy „Stan zagrożenia. Schrony w Nowej Hucie”, przygotowanej przez Muzeum Krakowa.

Nowa Huta jest jednym z najbardziej wyjątkowych miejsc w Polsce pod względem liczby schronów wybudowanych w okresie zimnej wojny. Dzięki nowej wystawie dowiadujemy się, że w latach 1953–1960 powstało tutaj ponad 250 tego typu obiektów. Kilkadziesiąt z nich zlokalizowano na terenie kombinatu metalurgicznego, kolejne pod budynkami użyteczności publicznej, a większość pod budynkami mieszkalnymi.

Jak podkreślają przedstawiciele Muzeum Krakowa, nie wszystkie te obiekty zachowały dziś swoje pierwotne funkcje. Wiele z nich utraciło status schronów, jednak nadal stanowią ważne świadectwo historii miasta i epoki zimnej wojny.

— Schrony były w Polsce budowane na mocy

ustawy z 1952 roku do roku 1960, więc to był bardzo krótki okres. W Nowej Hucie pomiędzy 1953 a 1960 zbudowano ich ponad 250 i ta liczebność na terenie Nowej Huty wynika z tego, że budowano je głównie w nowo powstających budynkach. Natomiast podkreślam, że schrony budowano też w innych miastach w Polsce i w innych miejscach w Krakowie, ale nie aż tak licznie. — powiedziała nam kuratorka Agata Klimek-Zdeb z Muzeum Nowej Huty.

Obecnie Muzeum Krakowa udostępnia do zwiedzania dwa schrony. Jeden z nich znajduje się przy os. Szkolnym 22, drugi w budynku Zespołu Szkół Mechanicznych. Dodatkowo wybrane obiekty są okresowo udostępniane przez organizacje społeczne i fundacje działające na terenie Nowej Huty.

Historia zimnej wojny i budowy Nowej Huty

Nowa wystawa została podzielona na trzy części. Dwie znajdują się na parterze budynku, natomiast trzecia została przygotowana w oryginalnej przestrzeni schronu przeciwlotniczego z lat 50.



Pierwsza część prezentuje tło historyczne związane z zimną wojną oraz budową Nowej Huty. Zwiedzający mogą poznać okoliczności powstania socjalistycznego miasta i kombinatu metalurgicznego im. Lenina, które od początku były ze sobą ściśle powiązane.

Ekspozycja przybliży również historię urbanistyki i architektury Nowej Huty. Wśród przygotowanych materiałów znalazły się archiwalne fotografie, grafiki, multimedia, fragmenty audycji Radia Wolna Europa oraz animacja przedstawiająca najważniejsze założenia urbanistyczne projektu opracowanego przez zespół architekta Tadeusza Ptaszyckiego. Dla osób z niepełnosprawnością wzroku przygotowano także dotykową makietę prezentującą układ urbanistyczny dzielnicy.

Schrony, a codzienne życie mieszkańców

Druga część wystawy poświęcona jest historii schronów, ich konstrukcji, wyposażeniu oraz specyfice obiektów budowanych w Nowej Hucie. Zwiedzający mogą zobaczyć elementy wyposażenia ochronnego, maski przeciwgazowe oraz przedmioty związane z ochroną ludności przed skutkami konfliktów zbrojnych i skażeń chemicznych.

Jednym z najważniejszych elementów tej części ekspozycji jest wielkoformatowa mapa przedstawiająca historyczne rozmieszczenie schronów na terenie Nowej Huty. Twórcy wystawy podkreślają jednak, że historia schronów to nie tylko opowieść o zagrożeniach. Równolegle prezentowane są fotografie i pamiątki związane z codziennym życiem mieszkańców rozwijającej się dzielnicy. W latach 50. i 60. do Nowej Huty przybywały tysiące osób szukających pracy, zakładających rodziny i budujących nowe życie. Schrony pełniły na co dzień formę piwnicy, czy magazynu na przykład na jedzenie.

Jak dbano o bezpieczeństwo w czasach PRL?

Trzecia część wystawy znajduje się w oryginalnym schronie, którego wyposażenie zachowało się do dziś. Oprócz historycznych

elementów ekspozycja porusza temat współczesnego bezpieczeństwa. Zwiedzający mogą zapoznać się z informacjami dotyczącymi zagrożeń militarnych, ale również kryzysów związanych z katastrofami naturalnymi czy sytuacjami nadzwyczajnymi. Wystawa nawiązuje także do doświadczeń ostatnich lat, takich jak pandemia COVID-19 oraz wojna w Ukrainie.

We współpracy z Wydziałem Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta Krakowa przygotowano materiały edukacyjne wyjaśniające zasady postępowania w sytuacjach kryzysowych. Na ekspozycji można zobaczyć przykładowe wyposażenie plecaka ewakuacyjnego, poznać znaczenie sygnałów alarmowych oraz zapoznać się z podstawowymi procedurami bezpieczeństwa. Przedstawiciele muzeum zapowiadają również organizację warsztatów i szkoleń dotyczących współczesnej obrony cywilnej.

Wystawa dostępna dla wszystkich

Twórcy ekspozycji duży nacisk położyli na dostępność. Przygotowano ścieżkę zwiedzania dla dzieci, której bohaterami są zółw i wiewiórka. Najmłodsi odwiedzający poznają zasady bezpieczeństwa poprzez interaktywne stanowiska i zadania.

Na wystawie znajdują się także obiekty przeznaczone do dotykania, tyflografiki oraz elementy umożliwiające zwiedzanie osobom z dysfunkcją wzroku. Trwają również prace nad pełną audiodeskrypcją ekspozycji oraz materiałami w polskim języku migowym.

Nowa wystawa ma nie tylko przypominać o historii zimnej wojny i wyjątkowym dziedzictwie Nowej Huty, ale także skłaniać do refleksji nad współczesnym bezpieczeństwem oraz przygotowaniem społeczeństwa na różnego rodzaju sytuacje kryzysowe. Ekspozycja została otwarta w jednym z historycznych schronów znajdujących się na terenie Nowej Huty i od teraz będzie dostępna dla zwiedzających od środy do niedzieli. Wystawa jest czynna od środy do niedzieli, w godzinach od 10:00 do 17:00. Znajduje się na os. Szkolnym 22.

Krystian Kwiecień, fot. Krystian Kwiecień

Radny odwołany ze wszystkich komisji. Tak wyglądają kulisy rad dzielnic?

Radny wybrany przez mieszkańców, ale odsunięty od pracy w komisjach. W Dzielnicy IX Łagiewniki-Borek Fałęcki Tomasz Kozłowski na wniosek zarządu dzielnicy został odwołany ze składów wszystkich komisji. Sprawa stawia pytanie nie tylko o relacje w jednej radzie, ale też o to, czy większość skupiona wokół przewodniczącego może faktycznie ograniczać wpływ radnego wybranego przez konkretną grupę mieszkańców.

Radny traci komisje

Sesja Rady Dzielnicy IX odbyła się 16 czerwca br. przy ul. Żywieckiej 13. W porządku obrad znalazło się sześć projektów uchwał. Jeden dotyczył ograniczenia parkowania przy ul. Do Wilgi, a pięć kolejnych — odwołania członka rady ze składów komisji.

Chodziło o komisje: Infrastruktury Komunalnej i Inwestycji, Bezpieczeństwa, Edukacji, Kultury i Tradycji, Ochrony Środowiska oraz Strategii Rozwoju, Komunikacji Społecznej i Promocji. Wszystkie uchwały zostały przyjęte i radny Tomasz Kozłowski stracił miejsca w komisjach.

Formalnie projekty przygotował Zarząd Dzielnicy IX. Pod dokumentem z porządkiem obrad podpisał się Bogusław Gołas, przewodniczący Rady i Zarządu Dzielnicy IX. Politycznie sprawa jest jednak znacznie szersza niż zwykła zmiana w składach komisji.

Artur Surówka, radny tej samej dzielnicy, jeszcze przed sesją alarmował, że pięć z sześciu projektów uchwał dotyczy właśnie usunięcia Kozłowskiego z komisji. Jego zdaniem to przykład wykorzystywania przewagi większości w radzie i niedoskonałości statutu do eliminowania niewygodnych radnych.

Tomasz Kozłowski nie jest radnym anonimowym ani biernym. Został wybrany w okręgu nr 5, obejmującym m.in. ulice Solvaya, Żywiecką, Kępną, Łuczyńskiego czy Karabuły. Wraz z Arturem Surówką angażował się w starania o zmianę trasy autobusu 151, który zaczął kursować w obu kierunkach przez ul. Żywiecką. Surówka wskazuje też na inne działania Kozłowskiego: pomysł tyrolki w Parku Solvay, remont schodów, starania o drugą wiatę śmietnikową na osiedlu Żywieckim czy biblioteczkę sąsiedzka. Kozłowski był również aktywny przy inicjatywach dotyczących Parku Solvay, m.in. petycji w sprawie psiego wybiegu. Jako projektodawca projektu do BO Szkolny Budżet Uczniowski pracował w zespole do spraw wprowadzenia pilotażowego programu szkolnego budżetu uczniowskiego dla szkół podstawowych, który wszedł w życie 18 czerwca br.

To nie pierwszy taki przypadek

Dla Dzielnicy IX to nie jest zupełnie nowa sytuacja. Wcześniej podobny scenariusz spotkał samego Artura Surówkę. W październiku 2024 roku rada odwołała go ze składów kilku komisji. W uzasadnieniach wskazywano m.in. na nieprzestrzeganie statutu oraz publikowanie

— zdaniem wnioskodawców — nieprawdziwych informacji w mediach społecznościowych.

Surówka oceniał później w rozmowie z Głos24, że rada dzielnicy „nie jest po to, żeby iść tam dla pieniędzy”. Zwracał też uwagę, że komisje, funkcje i delegacje mają w dzielnicach realne znaczenie. To nie tylko prestiż, ale również wpływ na informacje, kontakt z mieszkańcami i bieżące sprawy lokalne.

W jego ocenie problemem są nie tylko same komisje, lecz także wyjęcia w teren i delegacje. Radny twierdzi, że przewodniczący mogą decydować, kto bierze udział w odbiorach zadań, spotkaniach czy kontrolach w terenie. Takie wyjęcia mają znaczenie praktyczne, bo pozwalają radnym być blisko mieszkańców, reagować na problemy i budować rozpoznawalność w swoim rejonie.

Surówka podnosi, że on sam, Tomasz Kozłowski i Jan Pietras od ponad dwóch lat nie są delegowani przez przewodniczącego na takie wyjęcia. Jego zdaniem to mechanizm, który może ograniczać aktywność części radnych i osłabiać ich pozycję w oczach mieszkańców.

Jako przykład wskazuje tyrolkę w Parku Solvay, która — jak twierdzi — mimo odbioru miała zostać wykonana wadliwie, a usterki usunięto dopiero po kilku miesiącach. W jego ocenie pokazuje to, że delegacje nie powinny zależeć wyłącznie od uznania przewodniczącego czy większości w radzie.

— Nie powinno być tak, że ambitni i pracowici radni są celowo usuwani z komisji czy odsuwani od delegacji podczas, gdy osoby które nigdy nie odzywają się na sesjach i są mało aktywne, ale zawsze głosują tak, jak oczekuje przewodniczący, cieszą się jego sympatią. Mają też pełen pakiet funkcji w komisjach czy wyjęcia na delegacje, maksymalne diety a nawet promocję w gazetce dzielnicowej wydawanej przez radę — komentuje Artur Surówka. — My, nowi radni nie zgodziliśmy się na panujące w radzie układy, przez co ogranicza się nam możliwości pracy w radzie i zniechęca do startu w kolejnych wyborach. Nie tego spodziewaliśmy się przystępując do rady dzielnicy — podsumowuje gorzko.

Mała rada, duże emocje

Rady dzielnic często są postrzegane jako najniższy, mało polityczny szczebel samorządu. Zajmują się chodnikami, zieleniami, placami zabaw, lokalnymi remontami, komunikacją, opiniowaniem inwestycji czy wskazywaniem zadań do realizacji w ramach środków dzielnicowych. W praktyce jednak nawet na tym poziomie widać coraz więcej sporów, które przypominają politykę znaną z Rady Miasta.

Kraków ma 18 dzielnic pomocniczych. W obecnej, dziewiątej kadencji rad dzielnic działa łącznie 366 radnych. W większości dzielnic rady liczą po 21 osób. Wyjątkiem są Dzielnica IX Łagiewniki-Borek Fałęcki oraz Dzielnica XVII Wzgórza Krzesławickie, gdzie radnych jest po 15.

Przy tak małych składach kilka głosów



wystarczy, by zdecydować o funkcjach, składach komisji i wpływie na codzienną pracę rady. Dlatego spór o komisje nie jest wyłącznie techniczną decyzją. Dla radnego może oznaczać odsunięcie od tematów, którymi zajmował się wcześniej, ograniczenie dostępu do informacji i mniejszą widoczność wśród mieszkańców.

W przypadku rad dzielnic ma to dodatkowe znaczenie. Radni nie są wybierani z jednej wspólnej listy dla całej dzielnicy, ale reprezentują konkretne okręgi. Jeśli radny zostaje usunięty z komisji, nie traci mandatu, ale mieszkańcy jego rejonu mogą stracić swojego przedstawiciela w pracach nad tematami, które dotyczą ich najbliższego otoczenia: dróg, zieleni, bezpieczeństwa, edukacji czy inwestycji.

W tle jest też wątek finansowy, choć nie chodzi tu o duże kwoty. Diety radnych dzielnic są naliczane m.in. za udział w sesjach, posiedzeniach komisji i zespołach problemowych. Praca w komisjach wpływa więc na wysokość miesięcznej diety, a funkcje przewodniczącego lub wiceprzewodniczącego komisji oznaczają dodatkowy stały dodatek funkcyjny. To nie są pieniądze porównywalne z dietami radnych miejskich, ale w małej radzie mogą wzmacniać zależności: kto ma funkcje, kto pracuje w komisjach, kto jest delegowany w teren, a kto zostaje odsunięty.

Nie bez znaczenia jest też szerszy kontekst. Głos24 pisał już, że w krakowskich radach dzielnic pojawiają się konflikty, które z pozoru dotyczą organizacji pracy, a w praktyce bywają lokalną walką o wpływy. Przykładem były Grzegórzki, gdzie radni odwołali przewodniczącą wraz z zarządem. Oficjalnie chodziło m.in. o obieg informacji, współpracę z komisjami i komunikację z mieszkańcami.

Do tego dochodzi problem łączenia funkcji. Według wcześniejszych ustaleń Głos24 15 z 43

radnych miasta zasiadało jednocześnie w radach dzielnic. Obecne przepisy tego nie zakazują, ale budzi to pytania o konflikt interesów i o to, czy rady dzielnic pozostają obywatelskim szczeblem samorządu, czy coraz bardziej stają się przedłużeniem większych układów politycznych.

Osobny wątek dotyczy propozycji zmian w przepisach dotyczących osób prawomocnie skazanych. Ten postulat pojawił się w czasie kampanii referendalnej i również był odbierany nie tylko jako propozycja systemowa, ale także jako element bieżącej gry politycznej.

Konsultacje statutów.

Czy dotkną sedna problemu?

W tym samym czasie Kraków konsultuje nowe statuty dzielnic. Miasto tłumaczy, że chodzi o uporządkowanie przepisów, usprawnienie pracy rad, lepszą komunikację z mieszkańcami i większą przejrzystość zasad.

Przykład Dzielnicy IX pokazuje jednak, że pytanie powinno być szersze. Czy nowe statuty zauważą także problem zbyt silnej pozycji zarządu i przewodniczącego wobec zwykłych radnych? Czy nadal powinno być tak, że przewodniczący, mając po swojej stronie większość, ma możliwość odsuwania niewygodnych radnych od komisji, delegacji i pracy w terenie? Radnych, których wskazali sami mieszkańcy, doceniając ich zaangażowanie w sprawy lokalne i których chcą mieć za swoich przedstawicieli.

Sprawa Tomasza Kozłowskiego, a wcześniej Artura Surówki pokazuje więc, że konsultacje statutów nie są tylko urzędową formalnością. To moment, w którym warto zapytać, czy krakowskie dzielnice mają być otwartym samorządem mieszkańców, czy małymi radami politycznymi, w których większość decyduje także o tym, kto może skutecznie pracować.

Marzena Gitler



**GORĄCA KAWA,
GORĄCE TEMATY –
TYM ŻYJE
MAŁOPOLSKA**



**QR kod do
kanału na YouTube**

**Gorące tematy, kontrowersyjne decyzje.
My zadajemy pytania. Oni się tłumaczą!**

**Szybka
Linia**



666 97 24 24

głos²⁴

zadzwoń lub wyślij informacje na Whatsapie

**Zgłoś zdarzenie, ciekawą informację
lub problem na Szybką Linię Głos24!**